

Eusebio Di Francesco udzielił wywiadu dla *Corriere dello Sport*, w którym poruszano wiele tematów, od przyścia do Romy po relacje z Francesco Tottim.

Di Francesco, kiedy dowiedziałeś się, że zostaniesz trenerem Romy?

- Pierwsze kontakty pochodzą z początku maja. Moi dyrektorzy o tym wiedzieli, gdyż byli zawsze informowani o negocjacjach. Oficjalne potwierdzenie pojawiło się.... w domu Sacchiego.

W domu Sacchiego?

- Tak, w tym sensie, że byłem w restauracji Fusignano z całym zespołem. Mieliśmy grać sparing. Zadzwoił telefon i jeden z dyrektorów Romy powiedział mi, że wszystko domknięte. Byłem tak bardzo zadowolony, że powiedziałem tylko: ok, do zobaczenia.

Spalletti utrzymuje, że to ty zaoferowałeś siebie Romie.

- Nie wiem kto to powiedział, ale to nieprawda. Mogę powiedzieć z wielką dumą, że nigdy nie proponowałem siebie nikomu, ani jako piłkarz, ani jako trener. Zawsze to o mnie się starano.

Kogo poinformowałeś najpierw o uzyskanym porozumieniu?

- Rodzinę. Moją żonę i moje dzieci, zaczynając od Federico. Synowi, który kibicuje Romie nie możesz nie powiedzieć od razu. Powiedziałem jednak dopiero gdy byłem tego pewien, nie wcześniej.

Jak się czuje Federico po kontuzji?

- Źle, niestety musi być zastopowany przez dwa miesiące. Złożyłem mu wizytę w Bolonii, jako ojciec. Jednakże są to incydenty, które się zdarzają. Ma czas, aby się podnieść.

Być może któregoś dnia będzie pracował razem z tobą w Romie?

- Nie, nie sądzę, że to możliwe. Tylko z fenomenem jak Paolo Maldini, który miał w zespole Azzurri ojca Cesare mogłoby się coś takiego wydarzyć. Na razie Federico musi myśleć o rozwijaniu się, zrobił już duży skok jakościowy w głowie, ale nie może się tym zadowalać.

Głowa była decydująca również dla ciebie jako piłkarza. I jest również teraz dla twoich podopiecznych.

- W piłce liczą się trzy komponenty: fizyczność, technika i psychologia. Bez głowy

nie pójdziesz w żadnym kierunku. Ja jednak posiadałem też jakość, zdobyłem 33 gole w Serie A.

Przykład graca, który miał talent, ale uzyskał mniej niż mógł?

- Nicola Caccia. Chłopaki, posiadał wspaniałą technikę. Raz zdobył gola ala Pele, mijając po drodze wszystkich rywali, w meczu Empoli-Lazio Primavera. Pamiętam jak mówił nam, kolegom z boiska: dajcie mi piłkę i będę myślał. Z neapolitańskim akcentem, który wywoływał uśmiech. W tamtym czasie był genialną dziesiątką. Potem stał się czystym napastnikiem, w Serie B był świetnym snajperem, ale mógł zrobić więcej.

W jakim punkcie, jeśli chodzi o głowę, jest Schick? Jego wywiad wywołał dyskusję.

- Nie miałem jeszcze okazji porozmawiać z nim bezpośrednio, ale wiem, że został źle zinterpretowany. Niestety nie czułem się dobrze fizycznie i mogłem przeprowadzić z nim niewiele treningów, ale zapewniał, że posiada imponującą technikę. Jest też bardzo ruchliwy, mimo mocnej budowy fizycznej. Teraz chce i musi udowodnić, że jest graczem na miarę Romy.

Kiedy poznają go kibice?

- Mam nadzieję powołać go już na derby. Powołać, przypominam, nie napiszcie, że od razu zagra. W przyszłym tygodniu postaramy się go dołączyć do grupy.

Gdzie będzie grał, gdy będzie w topowej formie?

- Na pozycji bocznego napastnika, jako cofnięty napastnik czy też zastępca Dzeko. Zobaczymy.

W wywiadzie powiedziałeś, że nie chce ganiać się z bocznymi obrońcami.

- U mnie będzie musiał to robić, jeśli chce grać [śmiech - dod.red.].

Wspomnijmy o derbach: jako stary uczeń Zemana uważasz ten mecz za taki sam jak inne?

- Nauczyłem się rozumieć, że nie. Jako gracz po raz pierwszy, gdy rozgrzewałem się pod Curva Sud, poczułem jak drżą mi nogi. To wydarzenie, które wykracza poza tabelę i rozgrywkę. To rzecz sama w sobie. Jasne piękne jest gdy mecz jest o górne rejony tabeli. Chcę pogratulować Simone Inzaghiemu, którego dobrze znam: zarządza swoim zespołem w znakomity sposób.

Jak pokonać Lazio?

- Nie chcę zbyt wiele zdradzać. Oczywiście nie naruszamy naszej charakterystyki i naszej mentalności. Nie można adoptować się do rywala, trzeba go szanować. Wiemy, że Lazio jest świetne w korzystaniu z kontrataków, wdrożymy naszą strategię, aby wygrać mecz.

A co zrobić, aby wygrać scudetto?

- Musimy dużo pracować, aby być na miarę scudetto. Szykujemy się do tego, znając naszych rywali. Jest Napoli, które gra najpiękniejszą piłkę. Jestem przekonany, że Juve pozostaje drużyną do pokonania: nowością tego sezonu jest to, że wszyscy są bliżej siebie. Liczy się, że jesteśmy tam też my, gotowi.

Jaka jest różnica z Juve?

- Przyzwyczajenie do gry w wielkich meczach jeden po drugim: liga, Liga Mistrzów, liga. Pozyskują graczy idealnych do stresu tego rodzaju, o takiej mentalności. Mają własnościowy stadion. To daje w tabeli 10 dodatkowych punktów.

Również Roma chce go zbudować.

- Mam nadzieję, że się to stanie, ze względu na to o czym mówiłem. I chcę być na ławce, gdy go otworzymy.

Jak wygląda klub w porównaniu do tego, którego znasz jako piłkarz?

- Nowoczesny i zorganizowany klub, niesamowity, gdzie mamy warunki do jak najlepszej pracy. Trigoria jest supernowoczesnym centrum sportowym, jest wszystko. Wcześniej był inny futbol, rodzinny, gdzie być może kluby z taką organizacją jak Juventus były wyjątkiem.

Zatem jak wyjaśnić wszystkie te kontuzje? Więzadła, mięśnie.

- Jak już mówiłem, nie wierzę w przypadek. Angażujemy się razem z profesjonalistami z tego sektora, aby rozwiązać problem, odbywamy wiele spotkań. Pracujemy więcej nad rozgrzewką na siłowni, z określonymi ćwiczeniami i zwiększamy obciążenia treningowe.

Problemem jest zbyt dużo gry?

- Tak. Trenuje się mocniej niż wcześniej. Trudne są nie tyle mecze. Problemem jest podróż, stracony sen. Gdy grasz co trzy dni nie jest łatwo odzyskać kondycję i nawet trenować. Podam wam przykład, który miałem w Sassuolo: Magnanelli, profesjonalista w 110 procentach, zerwał więzadło tak jak Karsdorp, gdyż przy tylu kontuzjowanych nie mógł odpocząć. Wychodził zawsze na boisko trzy razy na przestrzeni tygodnia, na koniec za to zapłacił.

Przy okazji Karsdorpa: jak doszło do zerwania?

- W 65 minucie był na boisku i widziałem jak dotyka ciągle kolana. Mogło się to wydawać problemem mięśniowym, zapytałem go jak się czuje i powiedział mi "spokojnie, spokojnie". Tymczasem zerwał więzadło. Zdarza się, że nie zdaje się z tego sprawy.

Czasami piłkarze powinni zapytać, poprosić sami o odpoczynek.

- Nikt tego nie zrobi, uwierzcie mi. Jeśli pytasz piłkarza, jakiegokolwiek piłkarza, czy jest w stanie grać, zawsze odpowiada ci, że tak. Jeśli coś pójdzie nie tak, być może powie, że był zmęczony. Również ja byłem piłkarzem, wiem jak idą pewne sprawy.

Di Francesco był lepszy jako piłkarz czy jest lepszy jako trener?

- Jako piłkarz dałem z siebie maksimum tego co mogłem dać. Jako trener z kolei muszę nadal wiele udowodnić i chcę zrobić coś więcej. Szczęściem trenerów jest to, że fizyczność się nie zużywa, masz więcej czasu. Przynajmniej dopóki masz jasność myślenia.

Kim inspiruje się Eusebio Di Francesco?

- Wszystkimi po trochu. Podobają mi się Guardiola i Sarri. Ogółem kocham trenerów, którzy przekazują swój sposób myślenia bez uzależniania się od rywali. Lubię jednak uczyć się też sam od siebie, gdyż intuicja jest decydująca w wyborach trenera. Spośród trenerów, których miałem, nauczyłem się bardzo dużo od Capello, jeśli chodzi o zarządzanie drużyną i Zemana, jeśli chodzi o ofensywną fazę gry i kulturę pracy: teraz wszyscy mówią, że powtarzanie ćwiczeń treningowych poprawia piłkarzy, ale Zeman mówił to 30 lat temu. Jego fazy ofensywnej gry, w tamtej fazie historii piłki, nie miał nikt.

Jakie są przesłanki do bardziej skutecznej piłki nożnej?

- Rządzić musi piłka. Kluczowym jest bycie agresywnym, aby odzyskiwać piłkę jak najszybciej. Lepiej, będąc w posiadaniu piłki, starać się grać krótko, do przodu, gdyż jeśli masz więcej graczy bliżej piłki i inni ci ją odbiorą, masz większe szanse na jej odzyskanie, z agresywnym podejściem. Wiem, że to nie zawsze łatwe, ale próbuję nauczyć tego drużynę.

Przykro ci było, gdy określali cię "zemaniano" czy też przykro ci teraz, gdy stałeś się "capelliano"?

- Żadne z powyższych. Etykiety się zmieniają i każdy może pisać co chce. Ja jestem zawsze sobą i staram się dostać do głów piłkarzy, starając się przekazać moje idee w prosty sposób. Dalej nie wszyscy zawsze je rozumieją. W Romie potrzeba było trochę cierpliwości, aby dojść tu, gdzie jesteśmy.

Można powiedzieć, że mecze Roma-Atletico i Roma-Napoli były twoimi momentami zwrotnymi?

- Dokładnie. Z Atletico nie byliśmy w dobrej formie fizycznej, ale się opieraliśmy, zdobywając pewność siebie. Z Napoli przegraliśmy, bo broniliśmy zbyt nisko. Od miesięcy starałem się wyjaśnić coś przeciwnego i na tym przykładzie zespół zrozumiał, że musiał być bardziej odważny. Bronić przesuwając się do przodu, nie cofając.

Również Dzeko, po tym jak skrytykował cię publicznie, zrozumiał sens twojej piłki.

- Edin jest mistrzem, którego nie odkryłem ja. Mówiąc te rzeczy pokazał, że myśli tylko o sobie. Tymczasem po naszych wyjaśnieniach przyswoił wspaniałego ducha drużyny. Wiedzieliście, jaką robi robotę, również gdy nie strzela?

Z duchem zespołowym doszliście do Roma-Chelsea 3-0...

- Wielka wygrana. Jednak z tego jak patrzę ja, lepszy był pierwszy mecz, który skończył się wynikiem 3-3 tylko z powodu kilku naszych błędów indywidualnych. W Londynie zdominowaliśmy Chelsea, mimo że nie wygraliśmy.

Teraz Roma staje się czarnym koniem Ligi Mistrzów?

- W tym momencie nim jesteśmy. Jednak to nie koniec. Musimy jeszcze awansować do 1/8 finału i być może uda się to z pierwszego miejsca w grupie. Zaczynaliśmy jako trzecia siła, do tej pory przeszliśmy dobrą drogę.

Po raz pierwszy odkąd prezydentem jest Pallotta, Roma gra dobrze również w na boiskach międzynarodowych. Ile w tym Di Francesco?

- Przyjmę z chęcią część zasług. Trzeba jednak to kontynuować, utrzymać taką samą mentalność, aby pozostać konkurencyjnymi.

Spodziewałeś się, że będziesz w takim punkcie po czterech miesiącach pracy?

- Niczego się nie spodziewałem. Starałem się jedynie wprowadzić spokój i normalność. Sens przynależności, który jest w Romie bardzo ważny.

Kibice otrzymali sygnały, gdyż przybliżyli się do drużyny i uczęszczają w większej ilości na stadion.

- To dla mnie ogromna przyjemność. O tym rozmawiałem jasno z piłkarzami: kibice muszą być zaangażowani. Gdy grasz w Romie jesteś w stanie zrozumieć co znaczą te barwy, nie wcześniej. Tu jesteś krytykowany, gdy sprawy idą źle: to zdarzyło się

też mi i może się ponownie zdarzyć, choć mam nadzieję, że nie. Jednak kibice ciebie kochają, wybaczą i wspierają zawsze. Aby sobie na nich zasłużyć, trzeba ich zdobywać występami, zaangażowaniem na boisku. Udało się nam, jeśli schodziliśmy z boiska również po przegranych meczach.

Powszechnie uważa się, że w porównaniu do poprzedniego sezonu Roma ma bogatszą kadrę, ale mniej jakości w pierwszej jedenastce.

- To pozostawiam wam. Dla mnie grupa jest najlepsza na świecie. To najlepsza kadra, jaką kiedykolwiek trenowałem.

Jak udało ci się odzyskać Gersona, Juana Jesusa, Bruno Peresa?

- Graczy proszę o dostępność do poświęcenia. Oni zrozumieli, że wcześniej lub później wszyscy będą mieli swoją szansę. Są gracze, którzy czasami mówią: ok, trening poszedł tak i tak, ale w niedzielę będzie zupełnie inaczej. Tymczasem nie. Mecz zaczyna się w poniedziałek i we wtorek w Trigorii. Jeśli w niedzielę gracz nie gra, oznacza to, że musi zacząć angażować się bardziej w kolejny poniedziałek i wtorek.

W którym piłkarzu kadry widzisz siebie?

- Powiem w Pellegrinim, którego znam dobrze z Sassuolo. On jednak jest ode mnie lepszy technicznie. Ja byłem lepszy w bieganiu. Lorenzo posiada wielki potencjał, ale nie może się zatrzymywać, zadowalać. Młodzi nie mogą się zatrzymywać, zawsze im to mówię.

Co dzieje się innym twoim pupilem, Defrelem?

- Greg jest piłkarzem, który potrzebuje wzmocnienia poczucia własnej wartości. Zapewniam was, że jest mocnym napastnikiem, bardzo mocnym: to się liczy dla mnie, nie to ile za niego zapłacono. W niedzielę we Florencji wszedł bardzo dobrze, ale nie udało mu się strzelić. Gdy trafi do bramki wszystko minie.

Dlaczego Berardi nie przeszedł jeszcze do wielkiego klubu?

- Najpierw został, aby pracować nadal ze mną, potem dlatego, że Sassuolo chciało bardzo dużo pieniędzy, aby go sprzedać. Dla mnie zasługuje na grę w wielkim zespole i mam nadzieję, że do tego dojdzie. Ma jedynie szczególny charakter, jest trochę nieśmiały: pomyślcie, że na początku wstydził się jeździć na reprezentację... Ja jednak potrafiłem nim zarządzać, gdyż nie ma gorącej głowy i na treningach daje z siebie zawsze maksimum.

Myśleliście o nim do Romy?

- Nie mogę tego powiedzieć... Jednak jeśli zapytacie mnie o jego ocenę, odpowiem,

że chciałbym go zawsze w moich drużynach.

Brak zakupu Mahreza był wielkim rozczarowaniem.

- Tak, był naszym pierwszym wyborem i nie udało nam się go pozyskać. Jednak ta przykrość trwała krótko, zrobiliśmy reorganizację z piłkarzami, których mamy.

Kto zaskoczył cię najbardziej spośród tych, których nie znałeś?

- Alisson. Od razu mówił mi o nim dobrze trener bramkarzy, Savorani, ale gdy tylko zobaczyłem go na boisku byłem pod wrażeniem jego występu, od spokoju, który przekazuje drużynie.

Jakie stworzyłeś relacje z Tottim dyrektorem?

- Francesco dałem tylko jedną wskazówkę: wykradanie walorów od wszystkich, uczenie się jak najwięcej jest to możliwe. On, który jest inteligentny, już to robi. Oczywiście nie wchodzi w kwestie techniczne, ani nie pyta mnie o składy. Poza tym nie zdradzam składu nawet swoim współpracownikom. Pomaga mi w codziennym zarządzaniu. Dla przykładu: gdy jedziemy na stadion, chcę go mieć zawsze blisko w autobusie, gdyż swoim sposobem bycia rozbija napięcie przedmeczowe. Zna dobrze graczy, którzy kilka miesięcy temu byli jego kolegami.

Widzisz Tottiego jako trenera?

- Nie, w przeciwnym razie powołaliby go na moje miejsce... Żarty na bok, ma czas na decyzję. To on wybierze co chce robić. Również ja zaczynałem karierę jako dyrektor. Jednak ze względu na mój charakter, nie potrafię zależeć od kogoś. Muszę pracować sam. Wydaje się dobry i życzliwy, ale zapewniam was, że czasami w pokoju mocno się denerwuję.

Gdyby Di Francesco przyszedł rok wcześniej, Totti grałby nadal w piłkę?

- Nie wiem... Na pewno byśmy rozmawiali. I gdyby grał, również jego tyczyłyby się rotacje [śmiech - dod.red.]. Żartowaliśmy też po tym jak obejrzałem jego mecz między starymi legendami w Tbilisi: "France, biegałeś powolnie". On mi odpowiedział: "Jednak biegałem dwa razy więcej od innych".

Gdybyś miał wybrać swojego kolegę z Romy, aby wystawić go w derbach 18 listopada?

- Na pewno powiem Francesco, jest jedyny w stanie rozwiązać pojedynek jednym zagranieniem.

Autor: abruzzo